**„STOP Dezinformacji – część pierwsza”**

**Transkrypcja podcastu**

[00:00:00 Karolina Małagocka] Internet jest specyficznym polem walki. Szansa, że dotarliśmy do informacji, o której jeszcze nie mówią czołowe redakcje powinna nas bardziej martwić, niż cieszyć. Detoks informacyjny jest dobry.

[00:00:21 Patrycja Długoń] W cyklu rozmów z ekspertami Wspólnie Bezpieczni zaprosiłam do rozmowy panią doktor Karolinę Małagocką, która jest adiunktem w Katedrze Marketingu Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Dzień dobry.

[00:00:35 Karolina Małagocka] Dzień dobry.

[00:00:37 Patrycja Długoń] Pani Karolino, ma Pani 15 lat doświadczenia w realizacji działań z zakresu cyberbezpieczeństwa. Internet się szybko rozwinął i wraz z tym szybkim rozwojem również ta cyberprzestrzeń stała się polem walki…

[00:00:54 Karolina Małagocka] Dokładnie tak, to znaczy moje 15 lat bierze się z dwóch źródeł. Po pierwsze, od ponad 15 lat jestem związana z branżą cyberbezpieczeństwa, i tam nie tylko tworzymy rozwiązania do ochrony, ale też badamy to, co się w Internecie dzieje dobrego i złego, a dzieje się mniej więcej pół na pół dobrego i złego. Od prawie 7 lat zajmuję się też badaniami nad tym, jak ludzie zachowują się w Internecie - w co klikamy, czego nie klikamy, jakie dane udostępniamy. I obserwując od tego już dość długiego czasu Internet jak najbardziej mam takie przekonanie, że - po pierwsze, Internet jest specyficznym polem walki. To znaczy, jak sobie wyobrażamy broń i to, co można komuś zrobić złego przy użyciu różnych narzędzi, to to co się dzieje w Internecie możemy porównać do broni masowego rażenia. Tam jedno zagrożenie dotyka na raz tysięcy, jeśli nie milionów ludzi, dlatego ta skala jest bardzo duża i dlatego to jest takie ważne. Dlatego też jedno słowo wypowiedziane w Internecie dociera zwykle do dużo większej ilość odbiorców niż to, co nawet mówimy sobie w telewizji, czy w radiu. No i tak jak możemy dzięki temu rozprzestrzeniać dobre informacje, dzielić się wiedzą, dzielić się doświadczeniami, dzielić się tym, co jest dobre wokół nas, to zawsze znajdą się też ludzie, którzy te same kanały i te same mechanizmy, które służą jakby do dobra, będą wykorzystywali do tego, żeby rozprzestrzeniać informacje nieprawdziwe. No i ta dezinformacja… Cieszę się, że zaczynamy rozmawiać o dezinformacji, a nie o tak zwanej… kiedyś to próbowaliśmy ubierać w takie ładne słowa jak „postprawda”. Czyli wychodziło na to, że to jakaś prawda, jednak jest tylko „post”, albo że to jest "fake news", czyli tam jest jednak jakiś komponent newsa, tylko może nie do końca prawdziwy.

[00:02:45 Patrycja Długoń] No właśnie, więc jakie są te rodzaje dezinformacji?

[00:02:50 Karolina Małagocka] Więc dezinformacja przede wszystkim polega na tym, że ona nie ma nic wspólnego z informacjami. Na ogół taką dezinformacją będzie swoisty przekaz, w który mamy uwierzyć. Kiedyś to było super szokujące, czyli np. próbowano nas zachęcić do tego, abyśmy otworzyli film, w którym są brutalne sceny, albo jakieś takie… które większość chciałaby oglądać, i za każdym razem najlepiej te informacje się rozprzestrzenia jak coś się dzieje na świecie - jak było tsunami, jak było trzęsienie ziemi, czy jak był wybuch tej elektrowni w Japonii, to krążyły….. Fukushima, dokładnie… to krążyły po świecie informacje, że możemy sobie otworzyć filmy, gdzie będziemy mogli zobaczyć na przykład ofiary, czy ciała ofiar, czy jak to tam wygląda na miejscu. I oczywiście te filmy nie istniały, te materiały nie istniały, ale to było coś szokującego. Teraz widzimy nowy zupełnie trend, czyli to jest właściwie zaraz obok informacji. To jest tak, że moglibyśmy w to uwierzyć, ale przebadaliśmy już Internet i wiemy, że ludzi bardziej interesuje to, co wprawia ich w złość, niż to, co wprawia ich w zadowolenie, więc idziemy w kierunku negatywnych informacji. Dlaczego dezinformacja jest taka dla nas niebezpieczna, bo ogólnie zwiększa poziom złości wśród ludzi, którzy ją czytają. Czyli jeżeli irytuje nas to, że jest Covid, to będziemy szli o krok dalej, będziemy ludziom mówili: „Słuchajcie, a teraz jeszcze nie dość, że jest Covid, to wymyślili jakieś szczepionki, które dodatkowo poza tym Covidem stanowią zagrożenie dla zdrowia”. Jeżeli mamy kryzys związany z Ukrainą, no to będziemy mówili: „Słuchajcie, jest kryzys, jest wojna, ale jeszcze teraz przez naszą granicę będą przychodzić niebezpieczni ludzie”. Więc to ma wzmagać tylko negatywne emocje wokół tej danej sprawy. I teraz, to możemy powiedzieć, to teraz będzie wykorzystywali coś, co jest napisane, coś co jest nagrane, albo niekoniecznie jest nagrane. Czyli będziemy szli obok faktów, ale w kierunku negatywnych emocji, no… niestety też można wykorzystywać sztuczną inteligencję do tego, i to już jest coraz bardziej zaawansowane technologiczne…

[00:05:13 Patrycja Długoń] No właśnie, czyli nawet mogą powstać materiały, w których osoba publiczna… ewidentnie to jest ona, i mówi rzeczy, których nigdy w życiu nie powiedziała, tak?

[00:05:27 Karolina Małagocka] Tak, takie filmy z wykorzystaniem tak zwanych "deep fake’ów". „Deep fake" to jest taka głęboka falsyfikacja, a nazwa sama wzięła się od tak zwanego "deep learningu", czyli od głębokiego uczenia się maszynowego. Polega to na tym, że system algorytmów uczy się jak dana osoba mówi, jak wygląda. I jedna sieć tworzy te nieprawdziwe przekazy, druga sprawdza na ile jest w stanie wykryć, że to jest nieprawdziwy przekaz, i jak w pewnym momencie sztuczna inteligencja jest w stanie oszukać sztuczną inteligencję, to taki filmik trafia do sieci. Więc można powiedzieć, że on już jest niezłej jakości. I teraz, po co to jest tworzone? Właściwie zaczęło się od jakiegoś wyzwania na tak zwanym „Redditcie”, czyli takim miejscu w sieci, gdzie spotykają się „giki”, czyli osoby zainteresowane szczególnie rozwojem nowych technologii. No i niestety powód nie był dobry od samego początku. Chodziło o podkładanie twarzy znanych aktorek do filmów pornograficznych, i to miał być pomysł na zabawę taką swoistą. Potem powstało z tego zagrożenie o którym się już coraz częściej mówi, które zaczęło być nawet penalizowane w wielu miejscach na świecie. W Europie również mamy taką rezolucję, która mówi o tym, że zastosowanie właśnie sztucznej inteligencji do podkładania czyjejś twarzy, i tak naprawdę chodzi o podkładanie twarzy osób do materiałów pornograficznych, to się nazywa "porno revenge", czyli takie znęcanie się na kimś, czy odgrywanie się na kimś przy użyciu materiałów dla dorosłych… można sobie wyobrazić, że jest to absolutny dramat dla osoby dotkniętej tego typu działaniami…. - niezwykle trudne do wyśledzenia, bardzo trudne do udowodnienia komuś, no i oczywiście niosące duże koszty osobiste. Możemy powiedzieć, że spełnia to pewnie w jakiś tam zakresie normy przestępstwa. Ciężkie do wyśledzenia, w związku z tym staramy się ograniczyć rozwój tej technologii.

[00:07:32 Patrycja Długoń] W jaki sposób?

[00:07:34 Karolina Małagocka] W Europie mamy rezolucję dotyczącą zastosowania tej technologii, i mówi się o niej, jako „technologia o ograniczonym ryzyku”. Czyli każdy, kto tą technologię rozwija i ją stosuje, powinien o tym informować. No, ale możemy się spodziewać, że skoro już raz ją wymyśliliśmy, to ją dalej rozwijamy. W Stanach Zjednoczonych mamy stany, gdzie jest w ogóle zakazane stosowanie tej technologii, w niektórych jest zakaz stosowania jej przed wyborami. Ona była z powodzeniem stosowana w Stanach Zjednoczonych tylko żeby ludziom uświadomić, że tak może być. Baracka Obamę w ten sposób podłożono do filmu, który miał uświadamiać ludziom, że takie filmiki mogą powstawać, potem znanych aktorów. W Indiach na przykład wybory wygrał pan, który nie mówił w języku jakimś lokalnym. Lokalny język w Indiach, to 10 milionów ludzi. No, ale powstał materiał, w którym on właśnie przemawia w tym języku. Także wydawało się… Dla nich to był duży argument, żeby za nim głosować. Więc można sobie wyobrazić, że coś, co dziś oglądamy - mamy twarz człowieka, słyszymy jego głos, on ma mimikę (czy ona), no i to jest film, który w ogóle powstał całkowicie w sztucznym środowisku, bez świadomości udziału tej osoby. Proszę zwrócić uwagę, że każdy z nas może być tym dotknięty. Dzisiaj ja tu troszkę mówię do Państwa, no i macie Państwo próbkę mojego głosu, prawdopodobnie można ściągnąć gdzieś filmik, w którym się też wypowiadam. W związku z tym nie będzie problemu, żeby taki materiał ze mną stworzyć. I jesteśmy w sytuacji, w której niedługo filmy mogą być również zupełnie sfalsyfikowane.

[00:09:06 Patrycja Długoń] Czy w takim razie używanie tej technologii nie powinno być w ogóle zakazane?

[00:09:11 Karolina Małagocka] Problem mamy taki, że sztuczna inteligencja w ogóle jest tą technologią, o której się mówi, że prawdopodobnie ma jeden z największych potencjałów na rynku. Więc zakazanie jej jest trudne, a jeżeli już rozwijamy algorytmy i uczenie się algorytmów, no to równie dobrze te filmy mogą powstawać, czy te materiały mogą powstawać, jako efekt uboczny. To jest tak samo jak mamy Twittera, i na tym Twitterze się komunikujemy - na tym Twitterze jest rozprzestrzeniana dezinformacja. TikToka… Zresztą warto zwrócić uwagę, że w przypadku działań wojennych na Ukrainie TikTok był pierwszym, na którym w ogóle zaczęto szerzyć dezinformację. Pojawiły się krótkie filmiki z wyjącymi syrenami i z płaczącymi ludźmi w tle. One miały przerazić młodych ludzi, to był chyba taki zamysł, który - zrozumiem - mieli ci, którzy rozpoczęli tę kampanię.

[00:10:01 Patrycja Długoń] No właśnie, bo przy okazji wybuchu wojny na Ukrainie odnotowano olbrzymi wzrost tych prób dezinformacji, prawda?

[00:10:12 Karolina Małagocka] Nasz lokalny CERT mówi o 120 000 dziennie różnego rodzaju informacji, które powinniśmy zaliczyć do dezinformacji.

[00:10:21 Patrycja Długoń] I czasami zasięg jest kilkudziesięciomilionowy…

[00:10:27 Karolina Małagocka] Tak, zasięgi budujemy my. To znaczy, to warto zrozumieć, że w przypadku każdego kryzysu, jaki by on nie był, lepiej jest nie dokładać cegiełki do szumu, i to będzie dotyczyło absolutnie każdego kryzysu. Jeżeli będzie kiedykolwiek kryzys, który dotknie Państwa jako Policji, to też również dobrze jest nie komentować. Nawet, jeśli ten komentarz ma być krytyczny, nawet jeśli wydaje nam się, że jesteśmy w stanie skomentować to w miarę merytorycznie i udowodnić, że tak nie jest, to dokładamy się do reakcji pod danym przekazem, co powoduje, że kolejnym osobom się on wyświetla. Tak działają algorytmy, więc zdecydowanie lepiej jest ani nie klikać, ani nie klikać, że się nie lubi tego przekazu, ani go nie komentować. Chyba, że mamy takie głębokie przekonanie, że jesteśmy w stanie zmienić czyjeś postrzeganie, czyli jest to osoba, na którą realnie mamy wpływ. Obcy w Internecie - prawdopodobnie nie. Bardzo dobrze jest też nie przekazywać takich informacji dalej, chyba że do moderatora forum, albo do CERTu. Mamy teraz takie strony, które tworzą firmy, które zajmują się już monitorowaniem Internetu – na przykład „zgłośtrola.pl”, i to jest bardzo dobre miejsce, żeby tego typu osoby zgłaszać. To wtedy tak, to wtedy to klikanie ma sens, natomiast dla nas dobrze jest, żeby nie dokładać się do popularyzacji tego typu informacji.

[00:11:54 Patrycja Długoń] Czyli nie komentowanie, nie prostowanie fałszywych informacji to jest to, co by Pani bardziej polecała? Jeżeli się rozprzestrzenia jakaś fałszywa, niedobra dla nas informacja - lepiej siedzieć cicho?

[00:12:05 Karolina Małagocka] Na pewno lepiej jest się zastanowić, czy faktycznie mamy tą moc, żeby ją prostować, czy to nie będzie tak, że skomentujemy raz, prawdopodobnie ten nasz komentarz przepadnie w odmętach Internetu. Natomiast to, do czego się dołożymy to, że kolejne osoby, które te algorytmy oznaczają, jako osoby podobne do nas - zobaczą tą informację. Nie nasi znajomi, osoby podobne do nas. Dużo dobrego można zrobić, bo coraz częściej ta dezinformacja pojawia się w takich miejscach, których się jej nie spodziewamy. Na przykład na forach, w które się ludzie organizują, bo coś lubią. Szczególnie tutaj podatne są te fora związane z zainteresowaniami: wędkarstwo, kolejarstwo, młode matki, nie wiem… W tej chwili bardzo popularne jest robienie różnego rodzaju rzeczy w domu. No i ludzie się tam ze sobą komunikują, dużo ze sobą rozmawiają, i tam nagle pojawia się informacja dotycząca wojny w Ukrainie, Covidu, nie wiem… działań służb, no i ta informacja jest nieprawdziwa, więc tam gdzie mamy duży wpływ na tą lokalną społeczność, warto taką informację skomentować. One się często tam właśnie dlatego pojawiają, że nadzieję jest taka, że dużo ludzi to przeczyta, bo jest zaangażowane w to forum, a nie ma eksperta, który skomentuje tą informację w sposób prawdziwy. Ale to, co warto na pewno zrobić, to zgłosić taką próbę do moderatora, bo takie informacje po prostu nie powinny się tam pojawiać.

[00:13:35 Patrycja Długoń] Dokładnie.

[00:13:36 Karolina Małagocka] No i tak samo w mediach społecznościowych. Zdecydowanie lepiej zrobimy zgłaszając taką informację, jako „fake news” i próbując blokować działania tego konta, bo to może być przejęte konto. Tak, to może nie być tak, że to nie jest ta konkretna osoba, tylko to konto po prostu zostało przyjęte.

[00:13:51 Patrycja Długoń] No właśnie, jak odróżnić te informacje, które są prawdziwe od tych, które są próbą dezinformacji?

[00:14:00 Karolina Małagocka] Jeżeli chodzi o samą informację, no to jest parę rzeczy, które możemy zrobić. Po pierwsze, jeżeli coś jest absolutną rewelacją, z którą się nigdy nie spotkaliśmy wcześniej - ja mam taką zasadę, że detoks informacyjny jest dobry, w przypadku zwłaszcza takich silnie angażujących emocjonalnie sytuacji, czyli właśnie konfliktu zbrojnego - dobrze jest sobie ustalić, że sprawdzamy informacje rano-wieczorem, czyli nie poddajemy się temu terrorowi, że ciągle muszę mieć jakąś nową informację. No wiadomo, że na wojnie dużo się dzieje, ale prawdopodobnie nie musimy co 15 minut sprawdzać, czy ktoś został właśnie zamordowany, ostrzelany, bo wtedy bardzo łatwo się temu poddać, to znaczy my mamy oczekiwanie, że pojawi się jakaś szokująca informacja, ona się pojawia - w związku z tym łatwo jest popaść w taki… kanał informacyjny, to może nie jest najpiękniejsze sformułowanie - czyli stajemy się tubą przekazującą tę informację. Po drugie, jeżeli coś się pojawia naprawdę szokującego - warto sprawdzić czy ta informacja jest podpisana, czyli czy ktoś za nią bierze odpowiedzialność również w zgodzie z prawem prasowym, czy zdjęcie jest podpisane. Jeżeli zdjęcie nie jest podpisane, nie wiadomo gdzie powstało, nie ma daty, a znajdują się na nim jakieś osoby na przykład w lesie, to to zdjęcie mogło być naprawdę zrobione kiedykolwiek, więc warto wtedy się skonfrontować ze źródłami, które muszą działać w ramach prawa i które również… no, sprawdzają tę informację, bo żyją z przekazywania informacji, czyli mówiąc tak po prostu - media. Zawsze mówię, że "social media to nie media”, czyli social media to nie media. Media to są sprawdzone duże portale, dowolne portale, ale takie, które faktycznie odpowiadają przed swoimi odbiorcami. Jeżeli o tym nie mówi przysłowiowy Onet, Gazeta, Wirtualna Polska - dowolne, które sobie Państwo wybierzecie - to warto się zastanowić, czy to faktycznie jest informacja, czy dezinformacja. Lepiej nie „shareować”, czytać dużo mniej, albo przynajmniej jakby nie spodziewać się, że co chwilę te informacje szokujące nas zalewały. I to tyle, jeśli chodzi o dezinformację. Oczywiście zgłaszać, jeżeli już jesteśmy pewni, że to na pewno nie jest prawdziwa informacja. Jeśli chodzi o „deep fake”, czyli te informacje takie tworzone przez sztuczną inteligencję, tu jest dużo trudniej. Jest taka strona - z angielskiego: ta osoba nie istnieje, „this person does not exist", - gdzie można sobie oglądać zdjęcia, które są tworzone przez sztuczną inteligencję na podstawie wielu milionów zdjęć dostępnych w Internecie. Jeżeli potrzebne jest zdjęcie kobiety, mężczyzny - to możemy tam to zdjęcie sobie wygenerować. Co ciekawe, jest też taka strona o kotach, i tam dopiero można się przekonać jak ciężko jest uwierzyć, że ta osoba nie istnieje. To znaczy… My mamy po polsku takie powiedzonko: „z twarzy podobny do nikogo”. No i właśnie to wykorzystuje sztuczna inteligencja, czyli tak naprawdę to już są takie niuanse, nie tak układające się cienie na twarzy. Bardzo trudno jest podrobić okulary, to znaczy one zawsze wyglądają jakby były sztucznie nałożone. Niezwykle ciężko jest podrobić kolor ust tak, żeby on faktycznie się nie wyróżniał. Natomiast to już będą szczegóły, i trzeba bardzo uważnie wtedy taki filmik oglądać, żeby faktycznie dojść do tego, że ta twarz została wygenerowana sztucznie, albo podłożona sztucznie pod dany materiał.

[00:17:28 Patrycja Długoń] Czy w związku z tym są już specjaliści, którzy zajmują się wykrywaniem, czy to jest jakby „deep fake” czy nie? Pewnie tak.

[00:17:38 Karolina Małagocka] Tak, są już takie osoby, które są w stanie to zrobić, czyli jesteśmy w stanie stwierdzić, że ten film jest spreparowany przez sztuczną inteligencję, to prawda. Natomiast z poziomu użytkownika Internetu, który tylko film odtwarza, jest to praktycznie niemożliwe.

[00:17:58 Patrycja Długoń] Od lat dziewięćdziesiątych już są takie portale, które mają za zadanie śledzić, rozgryzać i badać, czy dana informacja jest prawdziwa czy nie, a jakie portale tego typu poleciłaby Pani na naszym polskim rynku?

[00:18:11 Karolina Małagocka] Mamy trochę tych portali tzn. „fact checkingowe” i faktycznie one działają lepiej w języku angielskim, bo też użytkowników i informacji, które są w języku angielskim jest proporcjonalnie więcej. Niemniej są już stworzone też po polsku. Nasz polski Instytut Badania i Monitoringu Mediów, i w tym też mediów społecznościowych, się w tym specjalizuje. Jeśli chodzi o informacje z obszaru nauki, między innymi te dotyczące pandemii - no to jest na pewno „Crazy Nauka”. Mamy angielskiego Bellingcata, który jest bardzo dobry, i oni również zajmują się sprawdzaniem. Po polsku mamy fundację Panoptykon, jeżeli dobrze pamiętam, która również zajmuje się tutaj na naszym polskim rynku sprawdzaniem dezinformacji. Natomiast my nie musimy może zaczynać, bo to jest bardziej też dla dziennikarzy albo dla osób, które faktycznie odpowiedzialne są za dalsze publikowanie, tudzież propagowanie konkretnych informacji. Jako użytkownicy myślę, że wystarczy, jeżeli będziemy sprawdzali, czy ktoś się pod tą informacją podpisał, czy faktycznie inni publikują tą samą informację. W dzisiejszych czasach serwisy prasowe działają świetnie tzn. prawdopodobnie szansa, że dotarliśmy do informacji, o której jeszcze nie mówią czołowe redakcje, powinna nas bardziej martwić niż cieszyć.

[00:19:37 Patrycja Długoń] Przy okazji wybuchu wojny w Ukrainie, jakie treści były najczęściej powielane, te treści nieprawdziwe?

[00:19:47 Karolina Małagocka] Jeżeli chodzi o konflikt w Ukrainie, oczywiście postępy wojsk rosyjskich, to były chyba pierwsze takie dezinformacje. Bardzo… teraz jest taki temat, który dotyka również nas, jako Polaków, czyli kwestia zagrożenia nuklearnego, która wynika również z przyjęcia Czarnobylu i tego, co tam się dzieje. Oczywiście wszystkie… i to jest w ogóle dość zaskakujące - wszystkie elementy, które miały wzbudzać panikę i zachwiać stabilnością poszczególnego rynku, czyli kwestie tego, że zabraknie nam paliwa - i 2 lata potem, jak wykupiliśmy papier toaletowy ze sklepów, ludzie ustawiali się w kolejkach, żeby kupić paliwo. Oczywiście to paliwo wtedy było tańsze niż dzisiaj, ale zakładam, że to minęły 2 tygodnie, więc już każdy to paliwo, które wtedy nabył, prawdopodobnie wyjeździł, więc można powiedzieć, że poniekąd ci ludzie mieli rację, bo ceny poszły w górę, ale to nie było tak, że paliwa zabrakło. I tutaj faktycznie działania władz, które były dość dobrze skoordynowane, i próbowano wytłumaczyć, że to paliwo się nie kończy, i nie grozi nam odcięcie od paliwa - jak wiemy, no nie do wszystkich te oficjalne komunikaty trafiały. No potem próby wypłacenia pieniędzy z bankomatów, tak? - które też się skończyły w wielu miejscach rozczarowaniem. Próba tłumaczenia obywatelom, że w ogóle zmieniono sposób dostarczenia gotówki, ponieważ w Covidzie nie wypłacaliśmy pieniędzy, więc zmniejszono ilość dostaw tej gotówki, w efekcie - jak więcej osób (nawet niewiele więcej) chciało wypłacić, no to się okazało, że były miejsca, gdzie tej gotówki zabrakło. Przez sam proces, nie dlatego, że pieniędzy nagle nam zabrakło. Swoją drogą bardzo się dziwiłam po co ludziom pieniądze fizyczne, skoro dzisiaj możemy przelać je na konto międzynarodowe, i pewnie są nawet bardziej dostępne. Rozumiem, że to miało być takie zabezpieczenie na wypadek ucieczki, więc ja bym wolała je mieć na koncie międzynarodowym, czy… no tak, w banku, który obsługuje - mamy kartę, którą możemy też się posłużyć za granicą, niż jakby mieć Polski Złoty, który rozumiem, że w założeniu miałby nam służyć do emigracji. Więc to było dla mnie też takie zachowanie… ale widać wyraźnie podsycane, i to jest też element wojny z krajem, do którego się - mówiąc tak bardzo kolokwialnie - się nie strzela, tak? Czyli wiemy już dzisiaj, że większość tych kampanii ma swoje źródło w Rosji. Rosja się w tym specjalizuje. Rosja się też nie od wczoraj specjalizuje w prowokacjach, różnych, więc destabilizowanie sytuacji w Polsce, wzbudzanie paniki… No potem powstała cała masa informacji o tym, że granicę przekraczają różne osoby, że tylko 20% to są matki z dziećmi, co prawdopodobnie też Straż Graniczna mogłaby się wypowiedzieć - ale chyba raczej nie jest prawdą, że rośnie nam ilość przestępstw. Teraz z kolei najnowsze „fake newsy”, poza oczywiście kwestią jądrową, która jest wciąż podsycana, i ja rozumiem, że to ma być ta….. Gdybym była dzisiaj, gdybym sterowała propagandą ze strony Rosji, to oczywiście, że zrażałabym ludzi do atomu. No, bo… bo to jest dla nich w tym momencie ekonomicznie uzasadnione - mamy się bać elektrowni atomowych, więc prawdopodobnie takie jest źródło, czy też taki jest cel tych, którzy tą kampanię tworzą. Najnowsze „fake newsy” dotyczą masowego „spuszczania” (tak zwanego) paliwa z baków samochodów - zaparkowanych i niestrzeżonych. Prawdopodobnie to już Państwo pewnie będziecie widzieli lepiej niż ja, nie jest to zjawisko aż tak masowe, jakbyśmy chcieli to przeczytać w mediach społecznościowych. Więc na wszystkie takie nagle pojawiające się, szokujące informacje, które - tak jak mówiłam - wpisują nam się w obraz świata, to znaczy to jest prawdopodobne, nigdy o tym nie słyszeliśmy, faktycznie do tej pory się nie wydarzyło, ale jest prawdopodobne - należy bardzo uważać.

[00:23:50 Patrycja Długoń] Wspomniała Pani o tym, że źródło tych dezinformacji często jest w Rosji...

[00:23:58 Karolina Małagocka] Geografia jest bardzo zwodnicza w Internecie, to znaczy ja mogę być dzisiaj - siedząc w Polsce - mogę się identyfikować, jako osoba, która działa z terenu Stanów Zjednoczonych, więc niezwykle ciężko jest powiedzieć skąd tak naprawdę te informacje pochodzą. Te kampanie, które do tej pory udało się zanalizować, no łączą się z Rosją, łączą się z Rosją na wielu poziomach, bo albo stamtąd było faktycznie geograficznie przypisane źródło ich rozprzestrzeniania, albo niezwykle dobrze wpisują się w działania i w politykę rządu Federacji Rosyjskiej. No warto też zwrócić uwagę na jeden fakt, to znaczy mamy dwa silne obszary rozwijające usługi i technologie cyfrowe - i to jest oczywiście Stany Zjednoczone i Azja, ze szczególnym naciskiem na Chiny. Ciężko wyobrazić sobie, że takie mocarstwo jak Rosja, gdzie oczywiście mamy dużo bardzo dobrze wyszkolonych ludzi, *de facto* nie oferuje prawie żadnych usług cyfrowych, poza Yandexem i Kasperskym właściwie ciężko jest wymienić jakąkolwiek markę związaną z usługą cyfrową. Prawdopodobnie ich służby cyfrowe są zaangażowane w obszarze państwowym, tak to dzisiaj sobie definiujemy - albo do ataków cybernetycznych, albo właśnie do rozprzestrzeniania dezinformacji. I niezwykle często te kampanie, które się pojawiają - mają bardzo duże zasięgi, a żeby te zasięgi osiągnąć, to potrzeba jest i wiedza, jak to zrobić, ale też zasoby. Więc to nie jest tak, że ktoś jeden, kto właśnie się uwziął na to, żeby rozprzestrzeniać jakąś informację, jest w stanie osiągnąć aż tyle. Trzeba za to zapłacić, trzeba umieć to zrobić, trzeba mieć do tego moc, trzeba mieć ludzi, trzeba mieć do tego odpowiednią ilość sprzętu. To, że tak powiem - samo się nie zrobi, i na pewno nie mocą jednego, czy paru zaangażowanych klikających osób. W związku z tym, ponieważ wpisuje się to w interes rosyjski, szeroko rozumiany, tak jak oni chcieliby widzieć świat - no to łączymy to z Rosją. Daleka jestem od stwierdzenia, że tylko Rosja się posługuje dezinformacją. Mieliśmy w pewnym momencie, w czasie już trwającego konfliktu, wybuch informacji, że Polska już przekazała samoloty Ukrainie, albo już polscy piloci patrolują niebo nad Ukrainą. Z kolei te informacje całkowicie nieprawdziwe, to warto tutaj podkreślić, no były związane z działaniem tak zwanej ukraińskiej armii informatycznej, czyli może się też okazać, że druga strona konfliktu również sięga po te same metody działania.

[00:26:32 Patrycja Długoń] Te wszystkie materiały dezinformacyjne najszybciej obiegają świat poprzez portale społecznościowe, prawda? Czy one mają jakieś narzędzia służące temu, aby przeciwdziałać takiej sytuacji, bo wiemy również, że ponieważ ta dezinformacja powoduje w nas uczucia silne, więc jesteśmy bardziej aktywni, więc tak naprawdę im na rękę idziemy, bo jakby na właśnie aktywizacji naszej tym portalom zależy.

[00:27:06 Karolina Małagocka] To, na czym dzisiaj najbardziej… co tak naprawdę sprzedaje Facebook, czy im podobne portale, to nawet nie jest nasz czas, tylko nasza uwaga. Mówi się, że dzisiaj właśnie uwaga jest tym, czego mamy ograniczony (każdy z nas) zasób. I im więcej tej uwagi naszej te portale przyciągną, tym więcej mogą sprzedać. Również reklamodawcom. Nie jest więc dziwne, że Facebook już od 2015 roku, a nawet niektórzy mówią, że wcześniej -prowadził badania nad tymi najbardziej angażującymi treściami. Również sprawdzając czy jeżeli jesteśmy smutni, to jeżeli wyświetlą nam więcej smutnych informacji, to będziemy jeszcze bardziej smutni, i w efekcie będziemy jeszcze więcej uwagi i czasu poświęcać Facebookowi. Najpewniej nie zdziwię Państwa, że dokładnie tak jest. Im bardziej negatywne nam towarzyszą emocje, to okazuje się, że jeszcze podkręcanie tych negatywnych emocji powoduje, że my jesteśmy jeszcze bardziej zaangażowani. O dziwo, nie działa to w drugą stronę, to znaczy, że jak jesteśmy zadowoleni, szczęśliwi i weseli - wyświetlanie nam jeszcze więcej, jak to się ładnie mówi - materiałów z obszarów „Hello Kitty”, wcale nie powoduje, że będziemy spędzali tam więcej czasu. Okazuje się, że wtedy mamy ochotę na wychodzenie z domu, spotykanie się z ludźmi, i tak dalej… i inne przyjemności, również w tym przyjemności dorosłego człowieka… więc to nas odciąga od Facebooka. W związku z tym oczywiście Facebook, mając do dyspozycji miliony użytkowników na całym świecie, będzie się skupiał na tych, których jest w stanie przyciągnąć i zatrzymać na dłużej, i ten mechanizm się nakręca. Więc z tego mechanizmu korzystają również ci, którym zależy na tym, żeby jak najszerzej ta informacja dotarła. Trochę wróciłabym do tego masowego rażenia, że jeżeli informacja jest irytująca, podkręcająca nasz zły nastrój, albo złość - no to mamy szansę, że dużo ludzi ją - nie dość, że zatrzymana na niej wzrok, a są to trzy sekundy jak my „scrollujemy” Facebook, to jest: dosłownie trzy. Od dwóch, do trzech sekund się dzisiaj liczy, żeby człowiek się zainteresował informacją - więc oczywiście zatrzymuje się nasz wzrok. Potem nawet czasem nie czytamy, i to jest najgorsze - czytamy tylko tą krótką, ten krótki opis i mówimy: „fajnie, to ja będę tą osobą, która poda to dalej był, jako pierwszy/pierwsza, tutaj do tej informacji dotarłem”. No i w ten sposób napędzamy cały mechanizm. Także… jak najbardziej, media społecznościowe się do tego bardzo przyczyniają. Teraz pomału zaczynają walczyć z dezinformacją, ponieważ coraz częściej są i oskarżane, z jednej strony o to, że wpływają negatywnie na procesy społeczne. Oczywiście najbardziej to zainteresowało polityków wtedy, kiedy negatywnie wpływali na wyniki wyborów, i daje się to już coraz częściej policzyć, ale też coraz częściej są oskarżane o to, że właśnie propagują tego typu ruchy. Rozmawialiśmy w pandemii o ruchach antyszczepionkowych, o w ogóle ruchach antycovidowych, teraz będziemy rozmawiali prawdopodobnie o różnego rodzaju interpretacji działań wojennych, które zostały podjęte. Myślę, że przed nami jeszcze kryzys ustalenia tego, kto tutaj faktycznie jest ofiarą w tym konflikcie, więc media społecznościowe starają się coraz bardziej walczyć z dezinformacją. Między innymi przez taką funkcję, że jeżeli dzisiaj udostępniamy coś o Covidzie, na razie jeszcze jest to o Covidzie, to tam już się pojawia informacja, że udostępniasz takie informacje - czy to jest sprawdzone źródło, i czy jesteś pewny/pewna, że chcesz tą informację podać dalej?

[00:30:40 Patrycja Długoń] Czy mając na uwadze właśnie jak ten algorytm działa w mediach społecznościowych, czy jeśli napotykamy informację, która wydaje nam się podejrzana, ale jednak chcemy właśnie sprawdzić, czy to zdjęcie podpisane i tak dalej - jeżeli na to klikniemy to się z drugiej strony narażamy na to, że później nam się będzie coraz więcej tych informacji wyświetlało, tak?

[00:31:02 Karolina Małagocka] Tak. Tak ten mechanizm działa, to znaczy, że jeżeli algorytm zidentyfikuje nas, jako osobę, która interesuje się danym tematem, a jeszcze dodatkowo angażuje się w informacje wyświetlane przez jakieś konto, albo jakiś istniejący portal lub użytkownika, to niestety będziemy dostawali tych informacji coraz więcej. No i tutaj zadziała nam tak zwana „bańka informacyjna”, czyli w pewnym momencie zostaniemy otoczeni przez te informacje, a to już wiemy od czasów Goebbelsa, że kłamstwo 1000 razy powtórzone - staje się prawdą. I ono stanie się dla nas prawdą, to znaczy pewnym momencie możemy mieć fałszywe przekonanie, że wszyscy o tym mówią, i wszyscy tak o tym mówią. Dlatego też poza już samym sprawdzaniem informacji tak ważne jest to, żeby robić sobie właśnie taką zdrową politykę klikania. Czyli jeżeli coś wydaje mi się już na pierwszy rzut oka totalnie nieprawdopodobne, albo niewpisujące się w to, co do tej pory słyszałam - to też nie warto klikać. Ja wiem, że to bardzo ciężko jest powiedzieć, bo to tak trochę oceniamy książkę po okładce, tak? Może warto wejść w ten materiał? Stąd też dobrze jest czerpać informacje ze źródeł, które informacje podają, czyli z portali informacyjnych. Natomiast w mediach społecznościowych zostawić sobie to na relacje i to jeszcze z osobami i źródłami, do których mamy zaufanie.

[00:32:24 podkład muzyczny, Patrycja Długoń] To była pierwsza część policyjnego podcastu z doktor Karoliną Małagocką z Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie. Na jego drugą część zaprosimy Państwa już niebawem, a tymczasem dziękuje za uwagę Patrycja Długoń.

[00:32:42 Koniec]

Opracowanie: WPP BKS KGP

Warszawa 2022

SK /pd